

Jeden dzień od Szczecina: Ribnitz-Damgarten

Bursztynowe miasto nad Saaler Bodden

DZIWNE miasto? Gdy się po nim chodzi pobieżnie, po dwóch jego częściach, Ribnitz i Damgarten, oddalonych od siebie o trzy kilometry, raczej nie wydaje się ciekawe. Gdy się jednak spaceruje uważnie, wrażenia są inne. Mówią o nim Doppelstadt – podwójne miasto, mówią Bernsteinadt – miasto bursztynowe.

RIBNITZ-DAMGARTEN ma 17 tysięcy mieszkańców. Leży między Stralsundem a Rostokiem, u ujścia meandrycznej rzeki Recknitz do Saaler Bodden. To najbardziej na zachód wysunięta bałtycka laguna, jedna z pięciu w łańcuchu lagun osłoniętych od morza piaszczystym półwyspem Fischland-Darss. Rzeka Recknitz, która oddziela Ribnitz od Damgarten, wyznaczała przez wieki granicę dwóch księstw – Ribnitz było w jednym, Damgarten w drugim. Łączyła je hanzeatycka droga handlowa biegnąca z flandryjskiej Brugii do pruskiego Królewca.

Meandryczna granica

W Ribnitz, które leży po zachodniej stronie Recknitz, książęta Meklemburgii zbudowali w XIII wieku gród obronny. W Damgarten, które leży po stronie wschodniej, gród obronny (też w XIII wieku) zbudowali książęta Rugii. Gdy w 1326 roku dynastia rugijska wygasła, scheda po niej przypadła książętom Pomorza. Recknitz stała się wtedy graniczną rzeką pomorsko-meklemburską.

W wyniku pokoju westfalskiego (1648 r.) Damgarten, jak całe Pomorze Przednie, objęli Szwedzi i do wojen napoleońskich, a więc przez 158 lat!, na Recknitz była granica szwedzko-meklemburska. Po kongresie wiedeńskim (1815 r.), gdy Szwedzi odeszli, stała się granicą prusko- -meklemburską.

W 1919 roku upadło feudalne Księstwo Meklemburgia-Schwerin (ostatecznie zlikwidowali je naziści) i od tamtego czasu Recknitz wyznaczała zwykłą granicę między prowincjami Niemiec – Meklemburią i Pomorzem.

Po drugiej wojnie światowej powstała NRD. Jej władze, podobnie jak w innych państwach socjalistycznych, zacierają różnice między regionami i połączyły meklemburskie Ribnitz z pomorskim Damgarten, tworząc Ribnitz-Damgarten.

Dlatego centrum geograficzne miasta to dawne łąki graniczne, przez które – jak przed wiekami – płynie meandryczna rzeka Recknitz.

Ribnitz i Damgarten są miastami starymi, lecz starych budowli w nich niewiele. To skutek wojen, które niszczyły je zwłaszcza od wieku XVII do początków XIX, potężnych pożarów i epidemii. Pomyślny był dla nich wiek XIX, lecz światowy kryzys lat międzywojennych XX wieku ich gospodarke zniszczył. Ożywiły ją przygotowania do wojny.

Szejkowie z Dubaju

Z promenady w Ribnitz, po wschodniej stronie zatoki, którą kończy się tu Saaler Bodden, widać wieżę XIII-wiecznego kościoła w Damgarten. Są w nim ślady romańszczyzny, barokowy ołtarz i ambona.

W Damgarten jest Ostsee-Schmuck – bursztynowa manufaktura, nowoczesny gmach w kolorach bursztynu, gdzie powstają bursztynowe arcydzieła – od filigranowej biżuterii po misterne modele żaglowych okrętów. Mówi się, że niektóre kosztują do 60 tysięcy euro i że kupują je szejkowie z Dubaju. Niektóre można oglądać w gablotach, zwiedzając manufakturę.

Uliczką w Ribnitz idzie się do parku, a potem przez park, lekko w górę, do gotyckiego kościoła klarysek. Przechodzi się pod metalowym łukiem, który jest rzezbą, a jednocześnie wspornikiem podtrzymującym bramę w starym murze. Za nią jest

kolejna uliczka i dawny wirydarz klasztoru pokryty równiśko przyszyzoną trawą. Wąska wieża wieńczy od zachodu mur kościoła, a od wschodu – sygnaturka. Pod murem ustawiono nagrobki ze starego cmentarza, a na trawniku rzezbę: dwóch rozmawiających mężczyzn.

Beata Szczęśliwa

Matka Beata zmarła 5 sierpnia 1399 r., mając 75 lat. Już za życia była uważana za świętą, więc gdy niewidomy mnich, stojący przy marach, dotknął jej ciała – przejrzał. Spowiednik klarysek opisał to wydarzenie 150 lat później.

Gdy Beata (z łacińska szczęśliwa) miała pięć lat, jej ojciec, książę Meklemburgii Henryk II Lew, rycerz dzielny i pobożny, oraz matka, jego druga żona, księżniczka Anna, oddali ją do klasztoru w Ribnitz, który Henryk fundował rok przed narodzinami córki. Zapisano w kronikach, że wcześniej miał sen, w którym diabeł rozszarpał w ogniu jego duszę. Uznał to za prorocze ostrzeżenie i postanowił duszę ratować. Podniósł podatki i fundował klasztor.

Beata urodziła się w 1324 roku i już wtedy wiadano, że będzie żoną Jaromara, jedynego syna księcia Rugii, Wsława III. Jednak gdy w 1325 roku trzynastoletni Jaromar zmarł, została przeznaczona do klasztoru. Tak musiało być – mówili Anna i Henryk – bo zdarzyło się (trzy razy z rzędu!), że gdy kładli ją na noc do kołyski ubraną w niemowlęce ciuszki, rano – zaiste cudem – była w habicie. Oddali ją do klarysek. Gdy miała siedem lat, włożyła zakonny habit, a gdy miała lat 25, została opatką.

Odcisk stopy

W kościele św. Klary, który ma wystrój neogotycki z monumentalnymi emporami wokół nawy, jest dziś muzeum. Są w nim resztki średnio-wiecznych fresków i rzeźby, także z czasów matki Beaty, a wśród nich madonny i XV-wieczny Chrystus. Mają łagodne twarze i ślady dramatów: św. Klara nie ma prawej dłoni, Matka Boska jest bez rąk, Chrystus ma urwaną dłoń i rękę...

Wyjątkowy skarb to niewielkie obrazy medytacyjne wykonane na zamówienie mniszek około 1530 roku. W gablotach przykrytych suknem wyłożono stare księgi, notacje muzyki, dokumenty. Można je zobaczyć, uchylając sukno...

Można iść na przestronną empore, gdzie wśród zabytków jest barokowy ołtarz, witraż według florenckiego mistrza Fra Bartolomeo i średnio-wieczna cegła z odciskiem palców czyjejś stopy.

Urszula Szczęśliwa

Ostatnią opatką w Ribnitz była Urszula von Meklemburg-Schwerin, córka księcia Henryka V. Jej matka zmarła tuż po porodzie, opatką u klarysek była ciotka i Urszula znalazła się w zakonie, zanim skończyła pięć lat. W wieku lat dwunastu włożyła habit, a mając lat 27, została opatką.

Była to już połowa XVI wieku i początki reformacji, przed którą Urszula broniła klasztoru i miasta. Z kasacją klasztoru książę Meklemburgii, jej kuzyn, czekał do jej śmierci. Potem w opuszczonych obiektach powstała fundacja dla niezamężnych dam. Urszula spoczywa w kościele św. Klary blisko ołtarza. Przy ścianie stoi jasny kamienny nagrobek. Niderlandzki mistrz Philipp Brandin wyrzeźbił Urszulę z twarzą jasną, szczęśliwą, z lekkim uśmiechem.

Oertzenowie

Przed białym domem stoi ośnie-działa kolumnienka, a na niej damulka w płaszczu i kapelusiku. Spod tylnej poły płaszcza wзира Optimu, jej wierny kundel.

Olga von Oertzen była ostatnią dominą fundacji, którą prowadziła w latach 1946-1961. Ręcznym piśmem wyryto na kolumnie, że działała w Czerwonym Krzyżu na rzecz wojennych uciekinierów, była przyjaciółką przyrody i bałtyckich kuracjuszy, mówiła gwarą i lubiła ęcić papierosy. Z likwidacją fundacji władze NRD czekały do jej śmierci.

Oertzenowie to stary meklemburski ród. Major Hans-Ulrich von

Fabryka i baza działały do końca wojny.

1 maja 1945 roku do Ribnitz hitlerowcy przypędzili 800 kobiet z obozu w Barth oddalonego o 37 kilometrów. Na rynku miały być rozstrzelane. Mieszkańcy miasta zapobiegli temu, rozbijając oddział Wehrmachtu. Wtedy już się nie bali. Nazajutrz do Ribnitz weszły bez walki jednostki radzieckie.

Na gmachu ratusza jest tablica upamiętniająca wydarzenia z 1 maja 1945 roku. Co roku w ich rocznicę grupa mieszkańców Barth idzie trasą tamtego marszu śmierci.

W latach 1949-1991 w bazie na Pütnitz stacjonowała radziecka dywizja myśliwców. Nad Ribnitz-



Ribnitz od strony Saaler Bodden

Fot. Bogdan TWARDOCHLEB



Optimu, wierny przyjaciel Olgi von Oertzen

Fot. Bogdan TWARDOCHLEB



Bursztynowy ołtarz domowy, Gdańsk, XVII wiek

Fot. Bogdan TWARDOCHLEB



Fontanna w Ribnitz. Autor: Thomas Jastram

Fot. Bogdan TWARDOCHLEB

Oertzen był uczestnikiem nieudanego zamachu na Hitlera. Gdy chciano go aresztować, miał w rękach dwa granaty. Wybuch urwał mu dłoń, gdy wyrwał zawleczkę pierwszego. Drugi granat wziął w usta i wyrwał zawleczkę...

Przyjdź w pokoju

W pamięci Ribnitz-Damgarten wojna wciąż jest obecna. Naprzeciw Ribnitz, po północnej stronie zatoki, jest półwysep Pütnitz. W czasach nazistowskich była tam fabryka samolotów i lotnisko, a w pobliskim Damgarten – baza wojskowa. Ludność obu miast się podwoiła.

-Damgarten wciąż był huk silników. Na półwyspie ma dziś wojska. Jest muzeum techniki, hektary solarów dających 20 megawatów prądu i tereny pod nowe inwestycje.

Na wieży kościoła Mariackiego, który stoi na rynku w Ribnitz, odtworzono dzwon przetopiony w czasie wojny na potrzeby armii. Nazywa się Dzwonem Pokoju i Miasta. Ma napis: „Królu Chwały, Chryste, przyjdź w Pokoju”.

Trzeba wsiąść na stateczek i wypłynąć na Saaler Bodden, bo stamtąd pięknie widać panoramę Ribnitz. Zachodnia strona miasta

to obiekty dawnej fabryki płyt winylowych i mebli, która kilka lat temu splajtowała. W czasach NRD i potem zatrudniała 2 tysiące osób. Dziś są tam nowi inwestorzy, lecz inni, bo Ribnitz-Damgarten ma państwowy certyfikat ośrodka wypoczynku i musi dbać o środowisko.

Kościół Mariacki góruje nad Ribnitz. Był wielokrotnie niszczone i płonął do fundamentów, ale mieszkańcy go odbudowywali. W XVIII wieku postawili drewniane filary (jak w budowlu ryglowej) i drewniany strop, które tak szczerlnie pokryli tynkiem, że sprawiły wrażenie murowanych. Kościół przetrwał drugą wojnę światową. Dach zawalił się w 1960 roku. Remont, zaczęty po roku 1990, tak poprowadzono, by nie zagubić dzieł budowl i jej wewnętrznych tajemnic. Filary z ciemnych belek i strop nie są otynkowane. Kontrastują z białym murem ścian.

Śmierć za bursztyn

W starych obiektach klasztoru i fundacji, urządzonych wewnątrz nowocześnie, jest największe w Niemczech Muzeum Bursztynu. Tysiące tu eksponatów – od kilkukilogramowych głów bursztynu po brylki zastygłe przed milionami lat. W jednej z nich mała rybka ma otwarte oczy.

W muzeum są arcydzieła dawnych bursztynników z Gdańska i Królewca (biżuteria, domowe ołtarze, szkatułki), jest replika fragmentu Bursztynowej Komnaty i dzieła artystów współczesnych, m.in. laureatów Bałtyckiej Nagrody Bursztynowej wręczanej w Ribnitz-Damgarten co roku.

Na tablicach opisano historię bursztynu. Był tak cenny, że pod koniec XVI wieku Georg Friedrich I, książę Prus i lennik Polski, wprowadził w Prusach prawo bursztynowe, które zakazywało postronnym wchodzenia na plażę, a samowolne zbieranie i nielegalne posiadanie bursztynu karało przynajmniej surowym więzieniem i często szubienicą. Zostało zniesione w pierwszej połowie XIX wieku.

Bursztynowy humor

Z końcem drugiej wojny światowej w Ribnitz i Damgarten znaleźli się uciekinierzy i wysiedleńcy z Gdańska i Prus Wschodnich, wśród nich bursztynnicy. Długo oswajali się z nowymi warunkami, aż zaczęli kontynuować rodzinne tradycje i wychowali następców.

O Ribnitz-Damgarten mówi się więc Bernsteinadt. W czerwcu organizowane jest tu trzydniowe Święto Bursztynu. Rozpoczyna je korowód, w którym członkowie Bursztynowego Stowarzyszenia niosą bursztynowy łańcuch. W tym roku miał 120 metrów długości i niosło go ponad sto osób. Szła z nimi 22-letnia Królowa Bursztynu i jej koleżanki z innych miast, królowe Kwitnącego Rzepaku, Rododendronów, Soli i Dalii. Wśród gości był Krzysztof Frankenstein, burmistrz Sławna.

W Ribnitz-Damgarten mają 17-procentowe bezrobocie i dużo optymizmu. Dziwne miasto? Jego znakiem jest wizerunek gotyckiej Bramy Rostockiej w kolorach bursztynu. Oprócz Bursztynowego Muzeum i Bursztynowej Manufaktury mają tam Bursztynową Szkołę i Bursztynowe Przedszkole, galerie bursztynu, Bursztynowe Termy i bursztynową saunę.

A bywalcy mówią, że w takiej saunie nietrudno o optymizm i bursztynowy humor.

Bogdan TWARDOCHLEB

Artykuł napisany w ramach sty-pendium dziennikarskiego Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej.